№ 83. Środa, dnia 4 (17) Października 1900 roku. Rok XVII.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

PRZEDPŁATA:
W Radomiu bez odnoszenia: Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.
Pocztą: Rocznie rub. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się

OGŁOSZENIA:
Na 1-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.
Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.
Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska, dom W-ej Abramowiczowej obok gmachu Rządu Gubernjalnego.

Kwestja żywotna.

(Dokończenie).

Oprócz pewności, jaką mamy, że Kościół Chrystusów ma zapewnioną trwałość aż do końca wieków, więc mu i sług ołtarza ostatecznie nie zabraknie,—pamiętajmy, że *ludzi* Bóg używa do przeprowadzenia swej myśli w sprawie zbawienia świata, więc i na nas w tym względzie ciążą pewne obowiązki, które w omawianym artykule „*Przegl. Kat.*“ w trzech głównych punktach mamy zakreślone:

Punkt I-szy. Najpierwszym i najpotężniejszym, dziś, niestety, tak powszechnie zaniedbanym, *jest modlitwa* do tronu Boga wytrwale zasyłana o powołanie dobrych kapłanów. Sam ją Zbawiciel zalecił i w tej myśli rzekł: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proścież tedy Pana żniwa, aby wysłał robotniki na żniwo swoje“ (Mat. IX).

W tym celu Kościół obrał pewne dni w roku kościelnym, w które zaleca wiernym post ścisły i gorącą modlitwę o powołanie dobrych kapłanów. Dni takich jest dwanaście w ciągu roku, nazwane „suche dni“ i przypadają w środy, piątki i soboty w następujących tygodniach: a) po 3-ciej niedzieli adwentu, b) po 1-szej niedzieli postu, c) po Zielonych Świątkach i d) po podwyższeniu Św. Krzyża.

Punkt II-gi. Baczniejsze zwrócenie uwagi rodziców i kierowników młodzieży *na religijno-moralne wychowanie dzieci.*

Prawie zupełne w wychowaniu zapoznawanie Boga, potrzeb duszy, a kładzenie nacisku, aby „w człowieku *przedewszystkiem* wychować zdrowe i silne zwierzę“, nietylko temu „zwierzęciu o silnych mięśniach, nerwach i muskułach“ nie przysporzy szczęścia, ale nawet przyprawi o zupełną ruinę zdrowia duszy i ciała. Wczesne rozbudzanie w dzieciach żądzy używania, pozwalanie dzieciom na niestosowne ich wiekowi zabawy i rozrywki, wyprawianie „kinder-balów“, patrzenie „przez palce“ na zawiązywanie dziecinnych miłostek, równie rychło pomści się na ciele i na duszy tych wcześnie rozwiniętych malców i z konieczności stłumi nawet pojęcie ofiary z siebie dla służby ołtarza.

Punkt III-ci. Spełnienie chrześciańsko-obywatelskiej powinności, jaką na barki majętnych wkłada ich stanowisko społeczne, wspierać mianowicie groszem, i ułatwiać naukę ubogim dziatkom, okazującym zdolności i pragnącym poświęcić się służbie Bożej.

Oto są główne uwagi wypowiedziane w tej sprawie przez „*Przegl. Kat.*“, które chętnie umieszczamy ku pożytkowi rodziców i wychowawców młodzieży i w ogóle każdego, komu sprawa ta święta leży na sercu.

Do młodzieży nie robimy tu żadnej apostrofy, bo rzecz to nie nasza,—życzymy jej tylko z całego serca, aby w tym roku szkolnym, który niedawno rozpoczęła, wzbogacała swój umysł i uszlachetniała serca do spełniania obowiązków, jakie ją w przyszłości czekają,—niech korzysta pilnie z przestróg kierowników swoich,—niech głęboko w swej pamięci zapisze uwagi, jakie słyszała w świątyni przy pierwszej w tym roku szkolnym Mszy Świętej.

Ks. P. K.

Od redakcji: Proszeni kilkakrotnie przez rodziny uczniów o wydrukowanie tej mowy, korzystamy ze sposobności i umieszczamy ją w streszczeniu, o ile zapamiętać ją zdołaliśmy:

„*Jam jest droga, prawda i żywot*“.

„Dla każdego, komu jest znaną historja cywi„lizacji, nie obcem jest to, że szkoła—to pierworodne „dziecię Kościoła, którego pierwszym, a właściwie „jedynym obowiązkiem, jest nauczanie.

„To też wraz z Wiarą wszędzie niósł Kościół „i oświatę. Czytamy przeto w kronikach history„cznych, że gdziekolwiek powstała myśl założenia „nowej stolicy biskupiej, nowego probostwa, kla„sztoru, na pierwszy zaraz plan wysuwało się pyta„nie,—a co ze szkołą będzie? I obmyślał zaraz Ko„ściół środki, aby nie tylko materjalną stronę szkole „zabezpieczyć, ale głównie aby nadać jej kierunek „właściwy, postarać się dla niej o nauczających, któ„rzyby nauką i własnym przykładem wychowywali „powierzoną sobie dziatwę.

„I dziś, Młodzieży Droga, tem samem okiem „Kościół na Cię spogląda. Jak matka, wyprawiając „swe dziecię w dalekie, nieznane strony, ze łzą „w oku żegna się z niem serdecznie, przytula do „swego serca, przed niebezpieczeństwem ostrzega, „tak podobnież Kościół Św., ta twoja matka ducho„wa, wobec niepewnego jutra twojego i niepewnej „drogi, na którą w życiu wejdziesz, z trwogą i bo„jaźnią wita Cię przy rozpoczynającym się tym roku „szkolnym. Powinniście, drodzy moi, zrozumieć, że „obawa ta nie jest bez podstawy. Wspomnę tylko „dwie okoliczności, które łatwo ujemnie podziałać „mogą na wasze młode umysły i serca.

„Pierwszą z nich jest wpływ złego, zepsutego „kolegi, który prędzej zdoła was za sobą pociągnąć, „niż najczulsze upomnienia rodziców i przełożonych „waszych. Wystrzegajcie się więc pilnie takiego „towarzysza!

„Drugą zaś tą okolicznością jest poboczne „czytanie książek złych, niemoralnych, zatru„wających wasze niewinne serca. Drodzy moi! „Dobra książka, to druh najmilszy, zła—to zabójca, „pod pokrywką niby prawdy szerzy błąd i zapozna„wanie istotnej prawdy. Młodzieży Droga! pamiętaj, „że książka tego rodzaju, to błędny ognik, który po „to tylko na chwilę zaświeci, aby potem jeszcze „większą ciemność po sobie zostawić; książka tego „rodzaju to nie pokarm twego ducha, to jad i truci„zna najokropniejsza, która powoli cały zasób sił „człowieka zniszczy i skoszlawi. W wyborze więc „książek do czytania bądźcie nader ostrożni, i bez „przewodnictwa rodziców lub przełożonych nigdy

---

14)

GRYF.

Nad Wisłą

(z prawdziwego zdarzenia)

(Ciąg dalszy.)

Stało się, jak mówili. Franek przed zimą wrócił—gościńce żonie przywiózł—ale jakoś pieniędzy nie widzieli przy nim; chyba że schował. Zastał stodołę pełną, chlewy takoż, rolę obsianą, a w chacie kołyskę z małą córeczką—ale, że dziecina wrodziła się do matki, więc nie bardzo ją lubił i nazywał „pchłą“, bo drobniutka była i czarniawa.

Nastała zima długa i ciężka: śniegi opadły ogromne, mróz trzymał—trzeba było doma siedzić i komina pilnować.

Miła to rzecz w zimie obsiąść komin z żoną, rodziną, sąsiadami, gwarzyć i śmiać się i odpoczywać po letniej pracy. Kobiety przędą i śpiewają—czasem kto jaką piękną książkę przeczyta, albo starzy o dawnych czasach opowiedzą. A jak wiatr zajęczy—nabożnie za czyśćowe dusze zmówią „Zdrowaś“.

Takiego zimowego odpoczynku bogaty Franek nie mógł kupić za swoje bogactwo, choć miał go ubogi służący Jasiek. W chacie Szaruchów rządziła, jak szara gęś, sprzeczna, skąpa, kłótliwa Kasia—więc żałowała drew na komin, strawy do garnków, światła, nawet kąta przy kominie. A językiem tak mełła od świtu do nocy, że Tomaszowie, choć trochę z wieku przygłuchli, chowali się do zimnego alkierza, aby tylko nie siedzieć z nią w jednej izbie; Franek także często gęsto wyszturchał żonę, chwytał czapkę i uciekał.

Wtedy—nogi niosły go bezwiednie do czworaków, między dwórki. Tam zastawał schludną izbę, ogień jasny, dobre słowo, wesołą gawędę, a często i czytanie jakiej ciekawej historji, bo Jaśkowa umiała dobrze na książce.

A przytem było tam śliczne, różowe, tłuste dzieciątko Jaśków—mały Janek.

Ale, choć w czworaku było wesoło—Franek coraz smutniał i posępniał. Siądzie przy kominie, oczy wlepi w ogień i milczy.

Więc wesołe kobiety żartowały:

— Franciszek myślą o flisie—wieśna niedługo.

— A może o Ameryce?

— Nad swojem bogactwem się zadumali.

O czem myślał posępny ten człowiek?

Oto—w głowie, jak ćwiek, utkwiła mu myśl, że gdyby nie namowa stryja, gdyby nie jego głupota—miałby i on po pracy takie wytchnienie, wesołość, kochanie. Miałby upodobaną kobietą i takiego ślicznego raka, jak mały Janek.

A teraz—patrz jeno na szczęście drugich, a sam choć wyj i gryź, jak szalony pies; dźwigaj ciężką dolę, jak łańcuch przez całe długie życie. Nikt na to nie poradzi—nic cię nie oswobodzi—chyba śmierć.

Dołoż ty, dolo!

Tak rozmyślał Franek, patrząc w ogień komina i ani spostrzegł, jak w duszę jego wpełzła brzydka, jadowita gadzina. Z początku—miał tylko urazę do stryja za jego swaty, później—niechęć; w końcu—znienawidził go na dobre. Nie wojował z tą gadziną, nie wypędzał jej;—więc oplotła biedne serce człowiecze i żarła je, ssała krew żywą; uczyniła je zimnem twardem—martwem.

I nie dziwota; miłość—to dla duszy słonko, co grzeje, płodzi dobro, daje siłę i światło; nienawiść, jak noc zimowa, niesie zatracenie i śmierć.

A przytem... ta Jaśkowa urzekła go po prostu: za pługiem, czy przy cepie—pijany czy trzeźwy widział ją ciągle, jak żywą. I ochota okrutna go brała chwycić ją i ukochać, jak swoją.

Więc rzucał czerwoną krojkę za wodą, od uroku nosił ziele na piersiach, kredą poświęcaną kreślił wrota—wszystko daremnie.

Gdy był na flisie—znająca jedna starucha dała mu taką radę: weź promień włosów tej kobiety—noś przy sobie przez trzy dni, a potem rzuć na puste pole. Wiatr je rozniesie, ptacy na gniazda wybiorą i kochanie zginie.

Może to i prawda! Ale jak tu tych włosów dostać?

W niedzielę, w maju poił rano konie i widział, że Jaśkowa poszła do kościoła do Sandomierza. Wybrał się i on—może jaka okazja się zdarzy o te tam włosy. Był w kościele, zabawił się grzecznie w szynkułu Żura—lecz nie pił dużo, bo chciał być na „majówce“ u Panien w klasztorze i potem razem z Jaśkową wracać.

(d. c. n.).

„jednego kroku w tym razie sami nie róbcie, pomnąc „że życie krótkie i nie wystarczy Wam nawet na „przeczytanie samych dobrych i pożytecznych „rzeczy. Uczcie się od skrzętnych pszczółek zbie- „rać miód dobry, nietykając trucizny przy nim umie- „szczonej.

„Wobec tych tylko. czas bowiem nie pozwala „więcej przedmiotu rozwijać, niebezpieczeństw, po- „mnąc, że od Boga zależy wzrost ziarna na niwę serc „waszych rzucanego, z pokorą błagaliśmy Wszech- „mocnego o dary Jego święte, przez tę rzewną i „wzniosłą pieśń „*Veni Creator*“. W tej samej myśli „błagajcie Stwórcę tu obecni rodzice, nauczyciele „i opiekunowie.

„Błagajcie sami, Uczniowie Kochani, podczas „Mszy Św., jaka za chwilę będzie odprawiana, a „głównie w tej części niekrwawej Ofiary. gdy utajo- „ny Chrystus będzie na ołtarzu. Gdy Go ujrzycie „w Hostji Najśw. podczas podniesienia, uprzytomnij- „cie sobie te Jego słowa: „Jam jest droga, prawda „i żywot“. O Boże! wejrzyj łaskawie z górnego „Syonu na tę młodzież, korzącą się u stóp Twego „ołtarza. Wspomnij, Panie łaskawy, że to przy- „szłość i nadzieja nasza, więc ze swą pomocą po- „śpiesz, umysły jej oświeć, serca ku dobremu skie- „ruj, abyś, Boże, miał z niej chwałę, kraj pożytek, „rodziny pociechę, a ona sama znalazła szczęście tu „i w wieczności. Amen“.

Radom i Okolice.

Na nędzę wyjątkową. W-na W. K.—4 kaftany i 1 spódnicę.

Procesja. W ubiegłą niedzielę, d. 14 b. m., jako w oktawę rocznicy poświęcenia fundamentów nowego kościoła w mieście naszem z kościoła Farnego po nabożeństwie wyszła procesja prowadzona przez ks. kanonika Urbańskiego i udała się na plac, na którym stają mury budowanej obecnie świątyni. Po drodze do procesji, za którą podążały tłumy pobożnych, przyłączyła się procesja z kościoła po-Bernardyńskiego.

Po przybyciu na plac ks. Urbański, dziekan i proboszcz radomski, wypowiedział do zebranego ludu piękną i wzruszającą przemowę, w której zachęcał zgromadzonych do dalszej ofiarności na tak piękny cel, jakim jest budowa nowej świątyni.

Nominacja. Naczelnikiem dyrekcji naukowej radomskiej zamianowany został p. Mikołaj Stefani, dyrektor gimnazjum pierwszego w Warszawie.

Z ochrony na Starem Mieście. P. Kurator i Opiekunowie ochrony na Starem Mieście składają za naszem pośrednictwem serdeczne podziękowanie: p. Izaakowi Bekermanowi z Firleja pod Radomiem za stałe pamiętanie o potrzebach ochrony i za przychodzenie jej z pomocą przez nadsyłanie różnych produktów ze swego majątku i swych zakładów przemysłowych oraz p. Poznańskiemu, właścicielowi magazynu galanteryjnego, za przeznaczenie na rzecz ochrony rb. 3, znalezionych na podłodze w sklepie.

W ochronie przebywa obecnie 39 wychowańców, chłopców i dziewcząt, t. j. ilość pensjonarzy jest dwa razy większa od etatu ochrony, obliczonego na 20-ro dzieci. Nowi kandydaci zgłaszają się nieustannie, a są to wszystko zupełne sieroty lub też dzieci, pozostawione przez rodziców bez żadnej opieki, które— gdyby ochrona je nie przygarnęła—musiałyby tułać się po ulicach.

Fundusze specjalne ochrony nie wystarczają na opędzenie wszystkich potrzeb—ochrona więc musi liczyć na ofiarność publiczną; wobec wzrastającej obecnie liczby wychowańców, a co zatem idzie, i w obec wzrastających wydatków. pożyteczna ta instytucja bardziej niż kiedykolwiek ma prawo liczyć na to, iż znajdą się osoby, które chętnie pośpieszą jej z pomocą.

Zawsze co roku o tej porze, przed zimą, panie opiekunki ochrony, opłacające na nią specjalną składkę, nadsyłały na ręce przełożonej ciepłe ubranie dla dzieci; ubrania znoszonego w domach zamożniejszych, gdzie są drobne dzieci, nigdy nie brak i często bardzo marnuje się ono bez żadnego pożytku; czyż nie lepiej przesłać je do ochrony, gdzie zawsze będzie pożądane? W roku zeszłym grono panien radomskich poświęciło część swego czasu na przygotowanie różnych ubrań dla dzieci i złożyło je ochronie w darze—niewątpimy, że dobre te serduszka i obecnie pomyślą o biednych dzieciach.

Teatr ludowy. W niedzielę ubiegłą wobec szczelnie zapełnionej sali teatru letniego amatorowie odegrali krotochwilę z francuzkiego „Chrapanie z rozkazu“ i sztukę ludową „Wesele w Ojcowie“. Szczerze ubawiona publiczność grzmiącym oklaskiem nagrodziła sumienną grę wykonawców.

Teatr. Dzisiaj w sali resursowej towarzystwo artystów dramatycznych z Poznania pod dyrekcją p. Eugenjusza Majdrowicza rozpoczyna „Dzierżawcą z Olesiowa“, czteroaktową komedją Z. Przybylskiego, szereg przedstawień teatralnych w Radomiu. W sztuce tej występują panie: Majdrowiczowa, Wojciechowska, Bogusińska, Różycka, Arciszewska, Górska, Lewińska, Rosicka oraz pp. Majdrowicz, Jabłoński, Roland, Olszewski, Welichowski, Gerlach, Preisner i in.

Jutro na scenie ujrzymy zabawne przygody panny «Nitouche», w sobotę zaś i niedzielę «Hajduczka»; ostatnia rzecz ta budzi wielkie zainteresowanie w mieście naszem.

Koncert. W tygodniu przyszłym w poniedziałek d. 22 b. m. odbędzie się w Radomiu koncert pani Jadwigi z Iwanowskich Zaleskiej i panny Zofji Iwanowskiej.

Obie koncertantki poprzedza sława ustalona. Pani Zaleska, małżonka doktora Zaleskiego, profesora uniwersytetu w Tomsku, a obecnie w Petersburgu, uczenica Leszetyckiego i Rubinsteina, grą swoją pozyskała uznanie najznakomitszych krytyków wszystkich niemal stolic europejskich. Koncerty, które dawała w Paryżu: w roku ubiegłym w sali Erarda i w bieżącym podczas wystawy paryskiej, cieszyły się powodzeniem nadzwyczajnem. Po wykonaniu koncertu *g* major Rubinsteina rozentuzjazmowana publiczność wywołała artystkę siedm razy i zasypała ją kwiatami. Kto zna wymagania publiczności paryskiej, ten wie, jak to jest dużo i jak trudno na podobną owację zasłużyć.

Panna Zofja Iwanowska, wiolonistka, po ukończeniu konserwatorjum w Warszawie, a następnie Akademji muzycznej w Paryżu, kształciła się u słynnego profesora Bertolitiego, wykazując talent niepospolity.

Nie wątpimy, że koncert znakomitych artystek obudzi duże zainteresowanie śród tutejszych przyjaciół muzyki, których Radom, uchodząc za miasto muzykalne, posiadać ma liczbę pokaźną.

Ogólne zebranie członków Ćmielowskiego Towarzystwa wyścigów konnych odbyło się tak jak, było zapowiedziane, w poniedziałek ubiegły w sali hotelu Europejskiego. Dochód Towarzystwa wyniósł w r. b. 8,224 rb. 07½ kop. Rozdano nagród wyścigowych 7,301 rb. 70 kop. i premjowych 387 rb., ogółem 7,688 rb. 70 kop. Subsydjów otrzymało Towarzystwo: od Warszawskiego Towarzystwa wyścigów konnych 4,000 rb. i od Głównego Zarządu stad państwowych 1,000 rb. W kwestji przeniesienia toru z Ćmielowa do Radomia ogólne zebranie upoważniło ks. Aleksandra Druckiego-Lubeckiego do kupna dla Towarzystwa odpowiedniego gruntu pod tor w blizkości Radomia za cenę nie wyższą po nad 4,500 rb. za włókę, oraz do przeprowadzenia wszelkich formalności hypotecznych, zapewniając pożyczającym 6% od sumy powyższej i 4% na amortyzację kapitału. Koszt urządzenia toru wyniesie około 12,000 rb. Termin wyścigów naznaczono na 8, 12 i 15 września, postanawiając porozumieć się ze Spółką rolną radomską i p. Józefem Helbichem celem urządzania corocznych wystaw inwentarza jednocześnie z wyścigami. Postanowiono również, poczynając od r. 1901-go, podnieść składkę roczną członków rzeczywistych do rb. 30. rocznych do rb. 15. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: M. Kotkowskiego, adwokata przysięgłego Tadeusza Przyłęckiego i Stanisława Zawadzkiego. Komitet Towarzystwa składają: prezes J. E. gubernator radomski Szczirowski, wice prezes ks. Aleksander Drucki - Lubecki, starszy członek K. Russanowski, kasjer Wł. Pruszak i sekretarz St. Horodyński.

Pożar. W poniedziałek ubiegły koło 9-ej wieczorem straż ogniowa została zaalarmowana, gdyż w sklepie z towarami kolonjalnemi Finkielsteina przy ul. Wałowej od wadliwie urządzonego luftu kominowego zatliły się leżące na półce zapałki siarczane. Straż ugasiła ogień wkrótce. Straty w spalonych i zalanych wodą przy ratunku towarach nie przenoszą kilkunastu rubli.

Szkoła. P. Peltyn Muszkatblüth, nauczyciel szkoły żydowskiej miejskiej, otworzył w tych dniach szkołę prywatną 2-u klasową męzką dla żydów. Nowy zakład naukowy mieści się w domu SS-rów Lubońskiego przy ul. Lubelskiej.

Ślub. W dniu 20-m b. m., w kościele parafjalnym w Szydłowcu, odbędzie się ślub d-ra Władysława Zaremby z Warszawy, asystenta oddziału terapeutycznego w szpitalu Dzieciątka Jezus, z p. Izabelą-Marją Mareszówną, córką nieżyjącego już tamtejszego lekarza-filantropa.

Osobiste. Bawi w mieście naszem inżynier A. Henryk Brzeski, reprezentant i kierownik działu elektrotechnicznego firmy warszawskiej J. Zabokrzecki i S-ka. Pan Brzeski przyjechał w sprawie zaprowadzania instalacji elektrycznych dla prywatnych odbiorców prądu.

Zegary. Kwestja zegarów, wywieszanych na ulicach miasta naszego przez pp. zegarmistrzów, była już poruszana raz w piśmie naszem, lecz bez skutku: zegary jak szły nieregularnie, tak i dotąd idą—i zamiast informować publiczność wprowadzają ją tylko w błąd. Idąc kiedyś rano ul. Lubelską (zegary te wszystkie są blizko jeden drugiego) zauważyliśmy, iż na jednym jest godz. 9 m. 13, na drugim 9-ta, a na trzecim—godz. 8 min. 9. Jest to nieporządek, na który nie należy pozwalać pp. zegarmistrzom; nikt nie może nic mieć przeciwko temu, że reklamują się oni wystawianiem zegarów przed swemi sklepami, ogół miasta jednak ma prawo żądać od nich, aby zegary regulowali i nie bałamucili przechodniów.

Korespondencje. Panowie korespondenci prowincjonalni pism warszawskich widzą czasami takie rzeczy i cytują takie fakty, które, doprawdy, nieraz w podziw wprowadzają mieszkańców miejscowości, z których są pisane. Niedawno w „*Kur. Codz.*“ pojawiła się z podpisem „*Ki*“ korespondencja z Radomia w sprawie braku życia towarzyskiego w mieście naszem—korespondencja ta słusznie bardzo zaznacza dziwne stosunki towarzyskie, panujące w Radomiu; czy jednak i kiedy widział p. „*Ki*“, aby grę wintową w resursie rozpoczynano o 3-ej w dzień—myśmy tego, co prawda, nigdy nie widzieli... a może sam p. „*Ki*“ tak wcześnie do roberka wincika ma zwyczaj zasiadać?

Z sądu. D 29 b. m. wydział karny sądu Okręgowego radomskiego rozpatrzy 6 spraw. Posiedzenie odbywać się będzie w Radomiu.

Wyrok. W Moskwie schwytano na kradzieży niejakiego Franciszka Ciszewskiego, zbiega z Syberji, któremu do odsiedzenia reszty kary pozostawało zaledwie dwa miesiące. Ciszewski, odstawiony do Radomia, wyrokiem tutejszego sądu okręgowego, skazany został na 2 lata i 25 plag za ucieczkę i na 1 rok za kradzież.

Z przemysłu. D. 29 listopada w Paryżu przy ul. Jouffroy 16 odbędzie się zebranie zwyczajne akcjonarjuszy anonimowego francuzkiego towarzystwa metalurgicznego «Chlewiska».

Niechęć czy ospałość? Poniżej pomieszczamy korespondencję z Tarłowa, nadesłaną nam przez jednego z naszych znajomych — z korespondencji tej odnieśliśmy, a zapewne i czytelnicy odniosą, smutne wrażenie o t. zw. inteligiencji niektórych miasteczek i osad naszych. Miesiąc upłynął już przeszło od pożaru Tarłowa—50 rodzin najuboższej ludności, zamieszkującej zwykle osady i miasteczka, pozostaje bez dachu nad głową i bez kawałka hleba, a tymczasem nikt —pomimo istniejącego komitetu—nie pomyślał dotąd o przyjściu nieszczęśliwym pogorzelcom z jaką bądź pomocą. Pomimowoli nasuwa się przypuszczenie, iż komitet ten zawiązał się tylko dla tego, aby Tarłowowi przybyło parę jednostek z ładnie brzmiącemi tytułami: pana prezesa, pana sekretarza, pana skarbnika i t. p.— nie zaś dla istotnego zajęcia się losem pogorzelców i dla poczynienia wszelkich możliwych starań, aby ulżyć im w nędzy.

Niechęć czy też ospałość doszła do tego stopnia, że nikomu nie przyszło nawet na myśl poczynić jakie bądź kroki, aby w pismach pojawiła się choćby zwykła wzmianka o zawiązaniu się komitetu, aby podano adres pod jakim należy przesyłać wszelkie ofiary — jednem słowem komitet nic nie uczynił, co leży w zakresie bezpośrednich jego obowiązków.

Uwag tego rodzaju wolelibyśmy nie wypowiadać—nie należy to bynajmniej do przyjemnych obowiązków zawodu dziennikarskiego, upoważnia nas jednak do tego ta okoliczność, iż nie wszędzie tak się dzieje: taki Skaryszew, Ożarów i wiele osad, nawiedzonych przez pożar, w naszej i innych gubernjach, zdobyły się na zawiązanie komitetów, których rzetelne zajęcie się powierzoną im sprawę przyniosło pomyślne rezultaty i choć w części przyczyniło się do złagodzenia skutków klęski żywiołowej. Dlaczegoż więc w innych osadach ma dziać się inaczej?

Z Opoczna korespondent nasz donosi, iż d. 10-go b. m. o godz. 9-ej min. 55 wieczorem na grunta wsi Sepno, odległej o kilka wiorst od Opoczna, spadł balon pp. Balsona i Godarda, w którym dwaj ci aeronauci w d. 9 b. m. o godz. 5-ej po południu puścili się z Vincennes pod Paryżem.

Panowie Balson i Godard, przeszybowawszy nad Francją i nad całemi Niemcami, wylądowali szczęśliwie pod Opocznem, do czego zmusił ich zupełny brak balastu. Odważnych podróżników nadpowietrznych podejmował gościnnie w Opocznie p. Kisielewicz, ks. Eugenjusz Wojciechowski zaś fotografował ich w kostjumach sportowych. Na drugi dzień francuzi opuścili Opoczno i udali się przez Warszawę z powrotem do ojczyzny.

Balon „Saint Louis“, który przebył taką dużą przestrzeń, mierzy 3,000 met. sześć. objętości i był napełniony gazem oświetlającym; najwyższa wysokość, jaką osiągnął, wynosiła 6,500 metr.

Parę dni temu pod Opocznem zdarzył się przykry wypadek: jeden z myśliwych na polowaniu postrzelił dwoje ludzi dorosłych i dziecko, które wkrótce zmarło. Niezręczny myśliwy nietylko, że niechciał wynagrodzić poszkodowanych, ale jeszcze pozwolił sobie na obrzucenie ich obelgami i pogróżkami. Jak nazwać tego rodzaju postępowanie?—bo chyba nazwa ludzkiego w danym wypadku byłaby najzupełniej niewłaściwa?...

Zboża w stodołach jest w tym roku mniej, niż zeszłego roku, ale za to sypie daleko lepiej. Żyto rozpoczęto siać d. 4-go września i siew cały ukończono przy pięknej pogodzie. Kartofle, które w tym roku obrodziły, zaczęto kopać d. 15-go września; od korca wykopanych kartofli płacą 75 kop. Gospodarze mają kłopot ze świniami i drobiem, gdyż inwentarz ten choruje i zdycha. *C. K.*

Jedlińsk. (Kor. „Gaz. Rad."). Upraszam Redakcję o sprostowanie korespondencji z Jedlińska, zamieszczonej w „Gaz. Rad." w № 81, gdyż korespondent mylnie doniósł, że kapłan miał naukę do dziatwy szkolnej; a powtóre, autor wspomnianego artykułu za wiele się uniósł nad moją pracą i to zbytecznie, gdyż nic więcej nie robię, jak tylko spełniam swój obowiązek; pisząc o mnie w ten sposób korespondent oddał mi prawdziwie niedźwiedzią przysługę; nie życzyłem sobie i nie życzę, żeby przeceniano moje skromne zasługi. *T.* (*Nauczyciel z Jedlińska*).

Tarłów. (Kor. „Gaz. Rad."). Będąc przed dwoma tygodniami w Tarłowie przejazdem, zastałem miasteczko do szczętu zniszczone przez pożar: całe mienie stu kilkudziesięciu rodzin zginęło w ogniu, który w przeciągu 50-ciu minut zniszczył doszczętnie cały środek miasteczka; dziś stokilkadziesiąt rodzin zostało bez dachu i chleba, tymczasem zima się zbliża, a zatem bieda i nędza straszna czeka pogorzelców, o losy których nikt się nie kłopocze: nawet wzmianki niema w żadnem z czasopism; wina za to spada, ma się rozumieć, na miejscową i sąsiednią inteligencję, która widocznie patrzy się na ludzką nędzę jako na „*malum necessarium*", co się okazało przy zawiązywaniu komitetu niesienia pomocy pogorzelcom, gdzie nikt nie chciał się podjąć roli skarbnika, aby nie mieć kłopotu ze składkami w naturze i gotowiźnie.

Notuję to dla tego, aby pobudzić miejscową inteligencję do niesienia pomocy pogorzelcom, dziwna bowiem jest jej ospałość i niedbalstwo: komitet, niby to utworzony, nic nie zdziałał, tymczasem miesiąc upłynął od czasu pożaru, komitet istnieje tylko na papierze, *de facto* zaś nikt nic nie zrobił, aby przyjść pogorzelcom z pomocą. *Z. J.*

SOWY i SŁOWIK.

Że wielkich ptaków mądre są głowy,
Postanowiły przezacne sowy
Zezwolić nocą na śpiew słowiczy:
„Niech się półgłówek nieco wykrzyczy!
„Zawsześ to miłe uszu łechtanie!
„Zresztą cna sława po nas zostanie —
„O mądrych dziadach wyrzekną wnuki,
„Że godnie poprzeć umieli sztuki".
Skłonił się słowik rad z pozwolenia,
Rozpoczął pienia.
Natchnione arje, trele, ballady ..
Wreszcie nad ranem zmęczony, blady
„Przepraszam, rzecze, cne zgromadzenie,
„Ale głód trapi me podniebienie,
„Więc radbym z waszych przezacnych łapek
„Otrzymać marny choćby ochłapek...
Za pieśni tyle,
Niech się posilę!"
„Co?—wrzasły z gniewem zbudzone sowy,—
„Znowu żądania, znów kaprys nowy!
„Hołotę karmić mamy, próżniaka—
„Toć śmierci warta jest czelność taka!"
Szu!! Wnet wszystkie z sęków zleciały
I koncertanta w puch poszarpały!

O wieszczu, pieśń twą zapłacą licho —
Chroń lirę swoją i śpiewaj cicho!
Grot...

Wiadomości urzędowe i informacje.

Prawa kobiet. Ministerjum oświaty — donoszą *S. Pet. Wied.*—wyjaśniło, że kobiety-lekarze mają prawo zajmowania posad lekarzy w instytutach żeńskich, gimnazjach, progimnazjach, pensjach i t. p. instytucjach wychowawczych i naukowych, oraz korzystać ze wszystkich praw służby państwowej na równi z mężczyznami, z wyjątkiem otrzymywania rang i nagród w postaci orderów.

Z Kraju.

Śmierć pod chloroformem. Do „Rozwoju" łódzkiego donoszą z Rawy: Zarządzająca domowem gospodarstwem państwa S. z pod Rawy, 22-letnia Natalia Z., córka urzędnika kolei fabryczno-łódzkiej, udała się do szpitala w Rawie w celu poddania się operacji, polegającej na przecięciu wrzodu nad dziąsłami. Operacji postanowiono dokonać przy użyciu chloroformu i lekarze zajęli się w przyległym pokoju przygotowaniem narzędzi chirurgicznych, uśpienie powierzyli ochmistrzyni szpitala. Pani ta widocznie przesadziła w dozie, a spostrzegłszy swą omyłkę, poczęła wołać na doktorów: „Proszę pilnować serca!" Ostrzeżenie okazało się spóźnione, pomimo wysiłków lekarzy nieszczęśliwej nie zdołano już powrócić do życia.

Z pism i książek.

Ks. Stefan Koziarz. Cech garncarski w Sokołowie (koło Rzeszowa). Lwów 1899, str. 54, cena 35 kop. (Skład główny w księgarni Jana Fiszera w Warszawie).

W pracy tej historja rzemiosł polskich zyskuje przyczynek bardzo cenny i ciekawy. Szanowny autor opisując dzieje rękodzieł i cechów wogóle (nietylko garncarskiego) w miasteczku galicyjskiem Sokołowie koło Rzeszowa, mówi, że rzemieślnicy Sokołowscy zachowują wszelkie zabytki piśmienne, dotyczące przeszłości cechów w wielkiem poszanowaniu, a dokumenty uważają za swój skarb, którego strzegą z całą troskliwością.

Wogóle stan rzemiosł teraźniejszy w porównaniu z dawniejszym jest względnie znacznie gorszy. Dawniej cechy dążyły do postępu i doskonałości w rzemiosłach, a wyzwalały pracowników rzeczywiście na to zasługujących. To też wyroby dawne odznaczają się robotą trwałą, solidną, a piękną i dziś są jeszcze poszukiwane i wysoko cenione; obok pożytku materjalnego cechy przynosiły również korzyści cywilizyjne. Wyrabiały w członkach swych poczucie solidarności i siły, przyzwyczajały do porządku, ładu, do myślenia o swych interesach, prowadząc zarazem do bratniej zgody i wzajemnego szacunku. Na zebraniach cechowych nie popisywano się docinkami uszczypliwemi, ani obelgami, ani krzykiem, ale dobrą radą, uległością i serdeczną życzliwością.

Każden rzemieślnik inteligentny i szanujący swój zawód powinien starać się poznać przeszłość i historję swego zawodu, a przekona się, że znajdzie w nich może niejedno pożyteczne i korzystne, dające się zastosować z pewnemi zmianami i do potrzeb dzisiejszych.

Do źródeł, mających nas zaznajomić rzemieślnika z historją rzemiosł i cechów, należy również wyborna broszura ks. Stefana Koziarza.

— W № 40 „*Tyg. Pols.*" znajdujemy wiersz „?" p-ni Teresy Prażmowskiej, zamieszczony w № 72 „Gaz. Rad.".

— Wrześniowy numer „*Ateneum*" wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: „Kwestja chińska" przez J. B. Marchlewskiego, dalszy ciąg powieści Sewera—Ponad siły, recenzję o „Pamiętnikach jenerała Klemensa Kołaczkowskiego", skreśloną przez p. A. Rembowskiego, poezje Władysława Nawrockiego p. t. „Maj"; Psychologja i Duszoznawstwo przez Marjana Massoniusa; wspomnienie o Stanisławie Konarskim przez Bronisława Chlebowskiego; nadto w zeszycie tym czytamy, jak zwykle, różne rozbiory i sprawozdania, kronikę i t. p.

— Ostatni numer *Tygodnika Illustrowanego* zawiera artykuł p.t. „Czas już uporządkować" A. Piotrowskiego. Autor dopomina się, aby obrazy na wystawach zawieszane były w pewnym systematycznym porządku, nie tworząc dziwnej jakiejś wzrokowej kakofonji. Nawołuje również do urządzenia okrężnych wystaw w miastach prowincjonalnych. „Z tygodnia na tydzień". „Ossoje" (miejsca w którem pokutował i zmarł Bolesław Śmiały) przez Ludwika Stasiaka. „Preludjum wiosenne", wiersz p. Leona Rygiera. „Fiat Lux!" przez Adama Krechowieckiego. „Stanisław Konarski" p. Ign. Chrzanowskiego. „Józef Jerzy Boguski" (pr. chemji, z powodu 25 letn. jubileuszu). Nowy teatr lwowski p. A. B. Pomiędzy licznemi illustracjami znajdujemy: reprodukcję wspaniałego obrazu Józefa Brandta—„Wyjazd króla Jana Sobieskiego z Wilanowa"; Rysunki opactwa w Ossojach; portret Stanisława Konarskiego, pr. Józefa Boguskiego i podobiznę biustu znakomitej pianistki Jadwigi z Iwanowskich Zaleskiej, wykonanego przez rzeźbiarza Spicera-Simsona.

(Nadesłane).

Z KASY MIANOWSKIEGO.

Ze spadku po zmarłej d. 12-go września 1876 r. ś. p. Józefie Sierakowskiej, przeznaczoną została przez jej spadkobierców, aktem urzędowym w d. 19-ym lutego (2-go marca) 1888 r. zeznanym, na własność Kasy pomocy naukowej imienia Józefa Mianowskiego suma 6,600 rubli, jako fundusz żelazny, od którego procenty obracane być mają na zapomogi, stosownie do celów Kasy, dla synów podupadłych lub zubożałych właścicieli ziemskich, wyznania rzymsko-katolickiego z gubernji płockiej a w ich braku dla innych osób, według uznania Zarządu Kasy.

W myśl powyższego przeznaczenia funduszu, zatwierdzonego przez rząd, Komitet zarządzający Kasą wzywa osoby, pracujące na polu naukowem, a chcące ubiegać się o zapomogę, aby w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia, złożyły w biurze Komitetu (Niecała Nr. 7) lub do rąk jednego z członków Komitetu stosowne podanie, z wyszczególnieniem podjętych prac naukowych i miejsca stałego zamieszkania. Kandydaci, roszczący prawo do pierwszeństwa w otrzymaniu zapomogi, winni dołączyć do podania akt urodzenia i wiarogodne zaświadczenie, że pochodzą od podupadłych lub zubożałych właścicieli majątków ziemskich w gubernii płockiej.

W końcu nadmienia się, że stosownie do § 2 ustawy Kasy, zapomogi mogą otrzymywać tylko poddani rosyjscy, o ile nie przebywają zagranicą bez pozwolenia rządu, i że wedle zastrzeżenia przez władzę postanowionego, zapomoga przyznana kandydatowi, kształcącemu się w jakimbądź zakładzie naukowym Okręgu naukowego warszawskiego, będzie wypłacona dopiero po zatwierdzeniu wyboru przez kuratora tegoż okręgu. *W Warszawie, d. 26 września 1900 r.*

Telegramy.

Petersburg, 12-go b. m. Urzędownie donoszą: Nasze wojska wymaszerowały z Pekinu do Tientsinu trzema kolumnami. Wyjście pozostałej związkowej armji naznaczone zostało na 27-go z. m. W Pekinie pozostaną: oddział saperów w celu naprawy toru drogi żelaznej i oddział piątego pułku dla ochrony pałaców. Dn. 30-go z. m. jen. Leniewicz wraz ze stabem przybył do Tientsinu. W dniu 26 z. m. oddział jenerała Subbotina zaatakował wojska chińskie na obronnej pozycji w Auszandżan i zmusił przeciwnika do ucieczki. Auszandżan wzięty przez nas.

Petersburg, 16-go b. m. Kurator petersburskiego okręgu naukowego wydał okólnik, wzywający rodziców uczni gimnazjów do wypowiedzenia swego zdania o systemie udzielania stopni.

Petersburg, 16-go b. m. Pogłoski, jakoby emerytom rządowym miało być zakazane szukanie zarobków pobocznych, pozbawione są podstawy.

Pekin, 15-go b. m. Przedstawiciele mocarstw przyszli na wspólnej naradzie do przekonania, że przedstawiony przez rząd chiński wykaz winnych ostatnich rozruchów jest niedokładny, brakuje w nim bowiem głównych winowajców, generałów Tungfuhsianga i Jusienia. Wymiar kary wydał się przedstawicielom mocarstw również niezadawalającym i domagają się bezwarunkowo wykonania wyroków wobec delegatów mocarstw poszkodowanych.

Pekin, 16-go b. m. Li-Hung-Czang odwiedził w ubiegły piątek Macdonalda i innych posłów zagranicznych.

Hongkong, 16-go b. m. Z Kantonu donoszą, że reformator Sun-ja-czeu rozpoczął działać w ważnem mieście Hoceizou nad rzeką Wschodnią, przez co wywołał wielkie zaniepokojenie wśród kół wojskowych Kantonu. Sądzą, że dąży on do pozbawienia Kantonu załogi, aby następnie zająć go i obsadzić.

Szanghaj, 15-go b. m. Dwór cesarski w ucieczce z Tajuenfu przekroczył wczoraj rzekę Hoangho.

Bruksela, 15-go b. m. Donoszą z Lourenzo - Marquez, że Krüger dostał się szczęśliwie na pokład okrętu „Gelderland".

Londyn, 16-go b. m. Z Kroonstadu donoszą, że generał Dewet ogłosił proklamację, zagrażającą burgerom, wzbraniającym się chwycić za broń przeciwko Anglikom, traktowanie jako jeńców wojennych.

Oddziały Burów posuwają się ku Winburgowi. W walce pomiędzy patrolami dwóch oficerów angielskich zostało zabitych, a jeden wzięty do niewoli.

Nowy Jork, 15-go b. m. Były prezydent Stanów Zjednoczonych, Cleveland, oświadczył w liście prywatnym, że stoi na stanowisku z r. 1895, to znaczy, że jest przeciwny „polityce srebrnej".

Rozmaitości.

Przepowiednia na rok 1901. Corocznie w Londynie mniej więcej w miesiącu sierpniu ukazuje się kalendarz (almanach) starego astrologa, nabywany przez każdego szanującego się anglika, aby wiedział co go czeka w roku następnym. Jest to almanach „ojca" Moora.

W r. z. przepowiedział on na rok 1900 serję wielkich wojen, morderstwo monarchy, oraz straszliwy głód w

Indjach. Jak wiadomo, wszystko to się sprawdziło. Można też sobie wyobrazić, z jakim niepokojem anglicy oczekiwali almanachu na rok 1901. Oto co ten głosił!

W styczniu nastąpi wielki ruch we Francji. Rzeczpospolita francuska zachwieje się.

W lutym i w marcu ważne wypadki zajdą na dalekim wschodzie i Indje grozić będą powstaniem.

Kwiecień ma być zupełnie spokojny.

W maju Irlandja pójdzie za przykładem Indji, buntujących się przeciw Anglji.

W czerwcu młody król hiszpański uczyni dobrze, niedowierzając nieprzyjaciołom politycznym.

Lipiec będzie miesiącem katastrof: Na całej kuli ziemskiej dadzą się we znaki kataklizmy, nieszczęścia. Wszyscy, mający chęć podróżowania, uczynią lepiej, pozostając u siebie.

Sierpień ma być względnie spokojnym.

We wrześniu głód nawiedzi Indje.

Październik zaznaczy się ruchem derwiszów.

W listopadzie królestwo irlandzkie zatrwoży swojem stanowiskiem dyplomatycznem. Kancelerstwa europejskie będą potrzebowały całej zręczności, zimnej krwi, aby uniknąć starcia.

OGŁOSZENIA.

RESTAURACJA
W HOTELU EUROPEJSKIM
w RADOMIU,

prowadzona pod moim osobistym kierunkiem **poleca: śniadania, obiady i kolacje**, po nader umiarkowanych cenach.
Wina, Koniaki, Likiery, Portery i Piwa zagraniczne i krajowe.

Restauracja podejmuje się urządzać tak w Radomiu jak i na prowincji wystawne obiady i śniadania z dodaniem trunków jak i bez takowych.

W czasie lata Restauracja w ogrodzie.

Z uszanowaniem **J. Czyżewski,**
Kuchmistrz Cechowy, nagrodzony medalem srebrnem na Wystawie Hygienicznej w Warszawie r. 1896-go.

542—3

!!Nowootworzony!!
ZAKŁAD
TAPICERSKO-DEKORACYJNY
F. WOJTOWICZA

Lubelska № 125 obok Banku.

Wyrabia meble rozmaitych stylów, podług paryzkich i własnych rysunków, jak również podejmuje się przerabiania po cenach umiarkowanych. **MEBLE BAMBUSOWE** wyrabiają się w własnej pracowni podług własnych modeli, a także przyjmuję obstalunki na takowe. Roboty na prowincji zakład przyjmuje na dogodnych warunkach.

Pozostaję z szacunkiem

F. Wójtowicz.

301—33

Zawiadomienie.

Mamy honor zawiadomić Szan. mieszkańców m. Radomia i okolic, iż zakład nasz p. f.

W. Krzywicki i M. Morawski

z ulicy Rwańskiej d. 15-go b. m. przenieśliśmy na ul. Lubelską Nr. 125 do domu pana Hempla vis-a vis fotografji p. Grodzickiego. Podejmujemy się: budowy ołtarzy, ambon, chrzcielnic, odnawiamy stare najbardziej zniszczone po cenach przystępnych, na żądanie własnym kosztem i na rozpłaty.

Podejmujemy się oprawy obrazów, portretów, oleodruków i t. p. Ramy własnego wyrobu od najozdobniejszych do najskromniejszych ceny b. nizkie.

Roboty wyżej wspomniane wykonywamy w stylach wymaganych. Polecając się względom Sz. publiczności pozostajemy z szacunkiem.

W. Krzywicki i M. Morawski.

502—4

Przyjmuję krawieczyznę

do roboty. **Mogę się zająć gospodarstwem domowem w mieście lub na wsi.** Adres: Auna Zielska, Wysoka, d. Wojniłowicza. 532—1

Magazyn MEBLI
Stanisława Schwartz

ul. Lubelska Nr. 119 dom Staniszewskiego

Poleca po cenach przystępnych:

MEBLE STOLARSKIE,
WYŚCIEŁANE
GIĘTE i ŻELAZNE.

Robota solidna.

Magazyn prowadzony przez specjalistę. 40—2

Kupię domek z ogródkiem

gotówką dam zaraz 1,000 rb. Oferty w Redakcji pod Z. P. 540—3

ZAKŁAD
Ogrodniczy
Józefa Wełnowskiego

w RADOMIU

poleca:

Drzewka owocowe 3—5 letnie po 40 kop. sztuka.

Grusze, Jabłonie, Śliwki i Czereśnie w różnych odmianach.

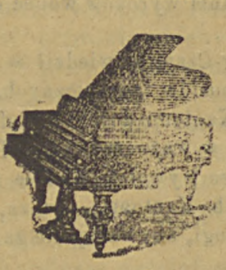
Rośliny oranżeryjne i cieplarniane.

Podejmuje się dekoracji zielonością i kwiatami.

Róże sztamowe wysokopienne po 1 rb.

528—2

Zaginął paszport wydany na imię Andel Szwarcmana przez policmajstra m. Radomia. 543—3



Skład Fortepjanów i Pianin
J. GOLMER
w Radomiu, ul. Lubelska, dom W. Gruszczyńskiego.
Sprzedaż na raty. Zamiana. Wynajem. Reperacja i strojenie.

526—21

KOLEJKA

przeszło 4 wiorsty długa z rozjazdami i wagonikami z powodu ukończenia budowy w całości lub częściowo do odstąpienia. Zapytania przyjmuje kantor niniejszego pisma pod A. W. 100.

534—1

AKUSZERKA SZYMKOWSKA

powróciła i zamieszkała w domu p. Pohl, róg Lubelskiej i Warszawskiej.

515—1

Zapisy na książkę p. Henryka Hugona Wróblewskiego b. redaktora «Gazety Radomskiej» p. t. «*Radom w obrazach*», ozdobioną licznemi rycinami przyjmuje wyłącznie księgarnia p. Aleksandra Baden-Durlacha w Radomiu.

BIURO UNGRA

WARSZAWA
Aleja Jerozolimska Nr. 84
(róg Marszałkowskiej)

przyjmuje w komis do **sprzedaży** wszelkie przedmioty.
Posiada na składzie **Meble nowe i używane.**
Wielki wybór **Machoni.—Ceny nizkie.** 5441/489—3

AKCYJNE TOWARZYSTWO
fabryki wyrobów metalowych
CH. ZUCKERWAR i SYN

telefon № 439 w **Warszawie** Towarowa 40 poleca formy do cukru i roboty kotlarskie, szruby, nity, łańcuchy, gwoździe, drut, zgrzebła, młotki i obcęgi.

4522|375—9

ELEKTRYCZNE TOWARZYSTWO AKCYJNE

przedtem

KOLBEN & Co w Pradze Czeskiej

JENERALNY REPREZENTANT

J. Żabokrzecki i S-ka, Warszawa, Zielna 6.

Instalacje światła elektrycznego, Transmissja energii elektrycznej na odległość, **stacje centralne** dla celów motorycznych i światła prądem stałym i wysokonapiętym prądem zmiennym jedno i wielofazowym.

Motory, Dynamomaszyny, tablice rozdzielcze, transformatory, lampy łukowe i żarowe, armatury i wszelkie przybory instalacyjne.

Instalacje prywatne dla konsumentów stacji centralnej po cenach możliwie nizkich **z daleko idącą gwarancją** za dobroć użytych materjałów i wykonania.

Locomobile Garretta. Smitha i wszelkie przybory techniczne. Zamówienia przyjmuje inżynier elektrotechnik **A. H. Brzeski,** Hotel Europejski 26 w Radomiu. 541—3

WĘGIEL
Gruby, Kostkowy i „Orzeszek"

mam do odstąpienia wagonami.

Oferty upraszamy nadsyłać pod adresem: **W. 499 Haasenstein i Vogler A. G. Wrocław (Breslau).** 537—2

Towarzystwo Łowickie

przetworów Chemicznych i Nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900 r. Medal złoty za produkcję nawozów sztucznych. Medal srebrny za własną eksploatację fosforytów. Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23 **Agentury: Spółka Rolna Radomska** w Radomiu, W-ny Józef Helbich w Radomiu, W-ny Jan Jurewicz w Częstocicach przez Ostrowiec

poleca: **Superfosfaty, Zuzle fosforowe Łowickie, Gips fosforowy Łowicki, kainit** i inne nawozy sztuczne. Na żądanie enniki. 55—23

RUCH POCIĄGÓW NA KOLEI
Iwangr.-Dąbrow.
od d. 19 maja r. b.
(według czasu miejscowego)

Do Kielc odchodzą:

№ 1 o godzinie 1 minut 33 po poł.
№ 3 „ 4 „ 58 rano
№ 25 „ 9 „ 39 wieczorem

Do Warszawy odchodzą:

№ 2 o godzinie 3 minut 53 po poł.
№ 4 „ 1 „ 7 w nocy.
№ 26 „ 8 „ 17 rano

Redaktor i Wydawca: **Szczęsny Jastrzębowski.** Дозволено Цензурою, 4 Октября 1900 г. г. Радомъ. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.